

Jacques Lacan

## Przedmowa do angielskiego wydania Seminarium XI „Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy”

Gdy [przestrzeń] pewnego upływu czasu [*l'esp d'un laps*], a więc, jako że piszę tylko po francusku: przestrzeń lapsusu [*l'espace d'un lapsus*]<sup>1</sup> nie ma już żadnego zasięgu sensu (lub interpretacji), wtedy tylko jest się pewnym, że jest się w nieświadomym. To się wie, sobą.

Ale wystarczy że się na to zwróci uwagę, i już się z niego wyszło. Nie ma przyjaźni, która tam podtrzymuje to nieświadome.

Pozostałoby mi powiedzieć jakąś prawdę. Nie dzieje się tak: pudłuję. Nie istnieje taka prawda, która, przechodząc przez uwagę, nie kłamałaby.

Co nie przeszkadza w tym, żeby [i tak] się za nią biegało.

Istnieje pewien sposób zrównoważenia tego zamętu [*stembrouille*]<sup>2</sup> który jest satysfakcjonujący z innych powodów niż formalne (jak na przykład symetria). Jako satysfakcja jest on [ten sposób zrównoważenia] osiągany jedynie poprzez użytek, poprzez użytek kogoś szczególnego. Tego, kogo nazywamy analizującym się, w przypadku psychoanalizy (psych =, czyli fikcji analizującego się). Kwestia czystego faktu: analizujący się istnieją w naszych krainach. To fakt ludzkiej rzeczywistości, tego co człowiek nazywa rzeczywistością.

Zauważmy, że psychoanaliza, od kiedy *ex-zystuje* [*ex-siste*]<sup>3</sup>, zmieniła się. Wynaleziona przez samotnika, niezaprzeczalnego teoretyka nieświadomego (które nie jest tym, co się uważa, powiadam: nieświadome to jest, jeśli mi wierzyć, realne), obecnie jest ona praktykowana w parze. Bądźmy precyzyjni, samotnik dał tego przykład. Nie bez nadużyć jak chodzi o jego uczniów (bo uczniami byli jedynie z tytułu tego, że on nie wiedział co robi).

Co pokazuje jakie miał o tym pojęcie: zaraza, jednak nieszkodliwa tam, gdzie sądził, że ją przywozi, publika się wobec niej urządza<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> We francuskim zdaniu istnieje przejście od wybrzmiewających krótko „*L'esp d'un laps*” do dłuższego sformułowania „*l'espace d'un lapsus*”, opartego na tych samych dźwiękach. Nie udało się odnaleźć żadnej możliwej definicji słowa *esp*.

<sup>2</sup> Oryg.: *Stembrouille* co wygląda jak skrótowy, fonetyczny zapis *cette embrouille* = tego zamętu

<sup>3</sup> Zapis słowa egzystencja, zastosowany po raz pierwszy przez Lacana w Seminarium IX „Identyfikacja” (sesja z 21 marca 1962 r.), gdzie podział słowa wyodrębnia zarówno przedrostek *ex* określający zewnętrżność, jak i końcówkę *sistance*, które Lacan wiąże z uporczywym napieraniem, czyli *insistance*;

<sup>4</sup> Nawiązanie do rozwoju psychoanalizy w Stanach Zjednoczonych; w tekście „Rzecz freudowska”, Lacan pisze o uwadze poczynionej przez samego Freuda, którą zrelacjonował Lacanowi Carl Gustaw Jung „(...) słowo Freuda do Junga, z którego ust je otrzymałem, gdy, obaj zaproszeni przez Clark University, docierali na miejsce widząc port Nowego Jorku i sławną statwę rozświetlającą wszechświat «Oni nie wiedzą, że przywozimy im zarazę»” („La chose freudienne”, w: *Ecrits*, str. 403 wyd. Paryż, Seuil 1966 r.)

Teraz, czyli na starość, ja dorzucam tu swoje pięć groszy<sup>5</sup>: fakt historii [*hystoire*<sup>6</sup>] czyli innymi słowy historii – tym razem tej moich kolegów, znikoma okoliczność, ale taka w której znalazłem się pochwycony przypadkowo, ponieważ zainteresowałem się kimś, kto spowodował, że posunąłem się do narzucenia im Freuda, czyli Aimée<sup>7</sup> z mojej pracy doktorskiej [*mathèse*<sup>8</sup>].

Kiedys wołałem o tym zapomnieć: ale nie zapomina się o tym, co przypominane przez publikę.

A zatem w leczeniu liczy się analityk. Wyobrażam sobie, że nie liczyłby się on, społecznie, gdyby Freud nie przetaił mu szlaków. Mówię Freud, aby go nim mianować [*nommer*]. Bo mianować kogoś analitykiem, to coś czego nie może uczynić nikt, a Freud nikogo takim nie mianował. Rozdać wtajemniczonym pierścienie to nie to samo co mianować. Stąd moja propozycja, aby analityk historyzował się [*s'historise*] jedynie sam z siebie: oczywisty fakt. Nawet jeśli czyni się potwierdzanym na drodze hierarchii.

Jaka hierarchia mogłaby potwierdzić mu bycie analitykiem, nadać mu tego pieczęć? To co mi powiedział pewien Cht<sup>9</sup>, to że się nim [analitykiem] urodziłem. Odżegnuję się od tego certyfikatu: nie jestem poetą, lecz wierszem. I takim, który się pisze, mimo że robi to wrażenie bycia podmiotem.

Pozostaje pytanie odnośnie tego, co mogłoby kogokolwiek popychać, a już zwłaszcza po psychoanalizie, aby się z samego siebie historyzować [*s'historiser de lui-même*].

To nie mogłoby być jego własne widzimisię, skoro o analityku wie dużo, teraz, skoro już, jak to się mówi, zlikwidował swoje przeniesienie-na [psychoanalitka]. Jak mógłby mu przyjść do głowy pomysł, żeby przejąć pałeczkę tej funkcji?

Innymi słowy, czy istnieją przypadki, gdy do bycia analitykiem popycha was inny

<sup>5</sup> Oryg.: *j'y mets mon grain du sel* = dosł.: „dorzucam tu moje ziarnko soli”, w języku francuskim wyrażenie to oznacza aktywny wkład, często niepożądany.

<sup>6</sup> Zapis, który łączy słowo historia i histeria, i który będzie pojawiał się dalej w tekście w formie czasownikowej

<sup>7</sup> Imię nadane przez Lacana pacjentce, której przypadek badał w swojej pracy doktorskiej, Aimée znaczy „ukochana”.

<sup>8</sup> Zapis bez spacji, sklejenie „*ma*” (moja) „*thèse*” (rozprawa doktorska) w efekcie przywołuje *maths*, francuskie skrótowe słowo oznaczające matematykę. Narzuca się tutaj fakt konstruowania przez Lacana licznych matematów, które mają między innymi posłużyć oczyszczeniu przekazu psychoanalizy z elementu wyobraźniowego.

<sup>9</sup> „Cht” to Sacha Nacht (1901-1977), psychoanalityk i równoleciek Lacana, jego kolega do roku 1953, gdy ich drogi rozeszły się i Lacan m.in. wraz z Danielem Lagachem i Francois Dolto odeszli z pierwszej francuskiej organizacji psychoanalitycznej, SPP (Société Psychanalytique de Paris) aby założyć SFP (Société Française de Psychanalyse). Nacht, choć należał m.in. na akademickie wykształcenie analityków, to postulował także doktrynę „bycia psychoanalitka”, oraz ideę „wrodzonego daru” jaki miałby być potrzebny w praktykowaniu psychoanalizy. A zatem Nacht komplementował Lacana zgodnie z tą ideą. Z tymi ideami Nachta Lacan polemizował między innymi w tekście „Kierowanie leczeniem i zasady jego oddziaływania”, specjalnie już wtedy nie przywołując otwarcie jego nazwiska. (przypis za artykułami Sh. Ogasawara oraz R. Blanchet)

powód, niż to, aby się urządzić, czyli żeby przyjmować to, co potocznie zwiemy kasą, by odpowiadać potrzebom waszych podopiecznych [*vos à-charge*], wśród których w pierwszej kolejności znajdujecie się wy sami, zgodnie z żydowskim morałem (tym, w którym pozostał w tej kwestii Freud).

Trzeba przyznać że ta kwestia (kwestia innego powodu) jest wymagana by wesprzeć status zawodu, nowo przybyłego w historii [*hystoire*]. Historii [*Hystoire*], o której nie mówimy, że jest wieczna bo jej aetas jest poważny [*sérieux*] jedynie na drodze relacji z realną liczbą, czyli z serią granicy [*au sériel de la limite*].

Dlaczego zatem nie poddać tego zawodu próbie tej prawdy, o której śni funkcja nieświadomego, przy której ona majstruje? Miraż prawdy, której daje się osiągnąć jedynie kłamstwo (co się przez grzeczność nazywa oporem) nie ma innego końca niż satysfakcja, jaka naznacza koniec analizy.

Jako, że dawanie tej satysfakcji jest tą pilną koniecznością, nad którą czuwa analiza, zbadajmy jak ktoś miałby poświęcić się zadowalaniu tych pilnych przypadków.

Oto osobliwy aspekt tej miłości bliźniego podkreślany przez żydowską tradycję. Nawet gdy interpretować go po chrześcijańsku, czyli jak helleńskie do-niczego [*jean-f...trerie hellenique*], to co przedstawia się analitykowi to coś innego niż bliźni: to nieposortowane [*le tout-venant*] domaganie się, które nie ma nic wspólnego ze spotkaniem (osoby z Samarii mającej dyktować chrystusowy obowiązek). Oferta jest uprzednia wobec pilnego żądania, którego zadowolenia można być pewnym jedynie jeśli się je dobrze rozważyło [*pesé*].

Stąd wyznaczam to poddanie analizy badaniu historyzacji [*hystorisation*] jako *passee* wzbraniając się przed tym, aby ową *passee* narzucać wszystkim, bo tutaj nie ma całości wszystkich, a jedynie niedopasowane kawałki. Pozostawiam ją do dyspozycji tym, którzy zaryzykują lepsze poświadczanie kłamliwej prawdzie.

Uczyniłem to poprzez wytworzenie jedynej dającej się pomyśleć idei obiektu, czyli przyczyny pragnienia, czyli tego, czego brakuje.

Brak braku czyni realne, które wyłazi tylko tam, [jako] korek. Ten korek, który wspiera termin niemożliwego, którego mała ilość znana nam w materii realnego pokazuje antynomię wobec wszelkiego prawdopodobieństwa [*vraisemblance*].

Będę mówił o Joyce'ie, odnośnie tego czym zajmuję się w tym roku, jedynie po to, aby powiedzieć że jest on najprostszą konsekwencją jakże mentalnej odmowy psychoanalizy, z której wynikło że ilustruje to w swoim dziele. Ale na razie jedynie to zaznaczyłem, ze względu na moje zakłopotanie wobec sztuki, rzecz w której Freud nurzał się nie bez kłopotu.

Zaznaczam, że tak jak zawsze, pilne przypadki pochłaniały mnie podczas gdy to pisałem.

Piszę tymczasem o tyle o ile wierzę, że muszę, po to aby stawać na wysokości [zadania wobec] tych przypadków, aby wraz z nimi się wyzwolić [*faire avec eux la paire* = dosł. uczynić z nimi parę, wyrażenie *faire la paire* znaczy wydostać się z niewoli, więzienia, etc].

Paryż, 17 maja 1976 r.

tłum. Sara Rodowicz-Ślusarczyk

tekst opracowywany w ramach kartelu FPPL pracującego od października 2019 r. w składzie:  
Marcin Piotrowski, Sara Rodowicz-Ślusarczyk, Jan Tkaczow, Anna Wojakowska-Skiba